Nr. 7. Tarnów dnia 25 października 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata do końca roku 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Proces o zamach na Prezydenta Państwa.

Sprawa nadzwyczaj prosta, a jednak ciągnie się zbyt długo i dlatego ma czas, by przez tych, którym zależy na tem, zrobiła na opinji społeczeństwa wrażenie sprawy zawikłanej.

Oto, gdy w dniach 5 i 6 września 1924 r. miasto Lwów witało entuzjastycznie Prezydenta Rzeczypospolitej, goszczącego w tym mieście po raz pierwszy od czasu wybrania go na najwyższy urząd w państwie, radość i entuzjazm tych chwil zmąconą została zbrodniczym czynem **żyda Steigera.** Rzucił on bombę na powóz Prezydenta. — Bomba ta tylko skutkiem przypadku nie wybuchła. Moment rzucenia tej bomby widziała artystka teatru, p. Pasternakówna i Dr Lewicki.

Sprawca zamachu po zbrodniczym czynie począł uciekać ulicą, wbiegł następnie w podwórze jednego z domów, gdzie zdjąwszy kapelusz z głowy, spokojnie zawrócił w stronę ulicy, gdzie go biegnąca za nim Pasternakówna wskazała policji. Szereg świadków potwierdza zeznania Pasternakówny. Ponadto stwierdzono, że w dawnem mieszkaniu Steigera, które zajmował w r. 1923 znaleziono granat ręczny z resztkami materjału wybuchowego, tego samego, jaki został użyty przy zamachu.

Zeznania Pasternakówny, Dra Lewickiego i innych są te same w śledztwie i te same na rozprawie sądowej, a jednak sprawa się przewleka. Zaraz w pierwszych początkach śledztwa starała się niewiadoma ręka skierować za wszelką cenę sprawę w inną stronę. Gazety żydowskie i socjalistyczne rozdęły sprawę do rozmiarów wielkiej afery i podsuwają przypuszczenia, które podtrzymuje i Steiger, — nie przyznający się oczywiście do zbrodniczego czynu, że zamach mógł być dziełem jakiegoś wysłannika ukraińskiego. Wysunięto nazwisko Pańczyszyna, jako nibyto sprawcę zamachu, — prowadzono przez miesiąc proces, w którym Pańczyszynowi nic naturalnie nie udowodniono, gdyż główny świadek w tej sprawie, niejaki Mykietyn, plótł koszały-opały, udawał już to niepoczytalnego, już to zmuszanego do zeznań w pierwszym śledztwie. — Wreszcie śledztwo przeciw Pańczyszynowi wstrzymano w momencie zagadkowego wprost zamordowania Cechnowskiego, świadka w owym procesie przez żyda Botwina.

Obecnie toczy się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiada Steiger. Prasa żydowska stara się wmówić w społeczeństwo, że Steiger jako sjonista nie należy do partji antypaństwowej i że sjonizm nigdy nie walczył za pomocą teroru. To jest cały dowód na niewinność Steigera. Ale że dowód ten jest więcej jak słaby wobec zeznań naocznych świadków, — więc wygrzebano nowego domniemanego sprawcę zamachu, ukraińca Olszańskiego, który jakoby sam przyznał się do czynu. Tę nową rewelację opatrzył żydowski „Nowy Dziennik“ uwagą własną, wyrażoną w tytule pierwszego artykułu z dnia 19 b. m., że uczyniła ona olbrzymie wrażenie (?) w sferach rządowych, a „Naprzód“, ostrożniejszy nieco, pisze: „Zagadka Steigera zaczyna się wyjaśniać“.

Co o tem sądzić, określił najlepiej prokurator, występujący w procesie, który oświadczył, że już istnieje sześciu podobnych sprawców zamachu. — Podnieść też należy zachowanie się świadka, współwyznawczyni Steigera, Sary Merksamerowej, która w śledztwie zeznała, że widziała sprawcę i podała opis zamachowca, a na rozprawie oświadczyła, że nie widziała, kto rzucił bombę i absolutnie nie pamięta wyglądu sprawcy, za co ją trybunał sądowy całkiem słusznie zaaresztował. Podnieść też należy, że Pasternakówna otrzymała cały szereg listów z pogróżkami, a zarazem obietnicami nagrody za zeznania uniewinniające Steigera. Opowiadała też w sądzie obszernie o zamachu tłumu żydowskiego, który chciał ją wraz z siostrą na placu Teodora zlinczować.

Jeżeli przypomnimy sobie podobne krętactwa i gmatwaniny w osławionych procesach przedwojennych przeciw Dreyfusowi i Bejlisowi, to zrozumiemy, jak bardzo zależy żydom na procesie Steigera.

Judex.

W sprawie wyborów do Rady Kasy Chorych w Tarnowie.

Już przy ostatnich wyborach do Rady Kasy Chorych w Tarnowie mężowie zaufania Chrześcijańskich Związków Zawodowych czynili w Okręgowych Urzędzie Ubezpieczeń we Lwowie starania, **by Zarząd Kasy Chorych w Tarnowie pozwolił wszystkim zainteresowanym wyborami Rady Kasy Chorych w Tarnowie odpisać listy wyborcze, by w czasie reklamacyjnym przedłużyć godziny urzędowania w Kasie Chorych do godziny 6 po południu i by Komisje wyborcze nie były partyjne, t. j. by w nich zasiadali nie tylko sami członkowie P. P. S., ale także przedstawiciele innych stronnictw politycznych, zainteresowanych wyborami Rady Kasy Chorych w Tarnowie.**

Wszystkie te trzy sprawy rozstrzygnął Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie w myśl życzenia mężów zaufania Chrześcijańskich Związków Zawodowych jeszcze w czasie przygotowań do drugich wyborów (akta Kasy Chorych L. 4953) w roku ubiegłym dnia 25 listopada, a także obecnie, to jest dnia 13 października 1925 r. L. 7508/25, Okręgowy Urząd Ubezpieczeń wydał również takie samo rozporządzenie z tem zastrzeżeniem, żeby ze względu na trudności, jakie mogłyby powstać przy przepisywaniu list wyborczych w lokalu Kasy Chorych przez przedstawicieli stronnictw, sama Kasa Chorych takie odpisy list wyborczych sporządziła i takie egzemplarze zainteresowanym mężom zaufania poszczególnych stronnictw za zwrotem kosztów odstąpiła.

Mężowie zaufania Chrześcijańskich Związków zawodowych omawiali także wyżej poruszone sprawy z obecnym Komisarzem Kasy Chorych, panem Durkiem, **a pan Komisarz Durek wyraźnie oświadczył, że przy obecnych wyborach w zupełności się do zarządzenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń zastosuje i poleci sporządzić odpisy list wyborczych, które mężowie zaufania Chrześcijańskich Związków Zawodowych będą mogli za zwrotem kosztów otrzymać, że przedłuży czas urzędowania w Kasie Chorych w okresie reklamacyjnym do godziny 6 po południu i że do Komisji wyborczych powoła przedstawicieli wszystkich stronnictw zainteresowanych wyborami Kasy Chorych w Tarnowie.**

Tak więc po długich staraniach udało się mężom zaufania Chrześcijańskich Związków Zawodowych uzyskać spełnienie trzech powyższych postulatów, które przy wyborach mają oprócz innych czynników, bardzo wielkie znaczenie. Nadto, gdy się zważy, że ciężkie nadużycia poprzedniego Zarządu Kasy Chorych w tajemniczości partyjnej miały swe główne źródło, rozstrzygnięcie Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń było podyktowane nie tylko względami słuszności i sprawiedliwości, ale także wymogami konieczności, by przy nadchodzących wyborach nie zaszły znów podobne nadużycia, jakie miały miejsce przy wyborach poprzednich. Dlatego rozstrzygnięcie Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie przedewszystkiem dla samej Kasy Chorych ma wielkie znaczenie, bo w znacznej mierze zabezpiecza czystość i sprawiedliwość przyszłych wyborów, a przecież tylko takie wybory mogą być wyrazem prawdziwej woli głosujących.

Dla wszystkich zaś członków Kasy Chorych, nie należących do P. P. S. jest podstawą do rozwinięcia energicznej, zgodnej i jednolitej akcji, by obecne wybory Rady Kasy Chorych w Tarnowie wypadły z tym wynikiem, by do Zarządu Kasy Chorych weszła większość ludzi uczciwych, którzyby Kasę Chorych poprowadzili nie w duchu partyjnych i osobistych interesów, ale w imię dobra szerokich mas ludności, bo przecież taki cel powinny mieć Kasy Chorych, a w obliczu cierpienia i choroby winna zniknąć wszelka partyjność i osobiste interesy. A więc wszyscy członkowie Kasy Chorych, którzy macie dobrą wolę do czynu, czuwajcie! — a nasze będzie przy wyborach zwycięstwo dla dobra naszej Ojczyzny i pracującego ludu!

Uwaga. Wyłożenie list wyborczych w Kasie Chorych, celem ich przeglądnięcia i ewentualnej reklamacji, odbędzie się od 31 października do 10 listopada b. r. Prosimy o tem koniecznie pamiętać, gdyż od tego zależy w znacznej mierze wynik wyborów, — same zaś wybory odbędą się 10-go stycznia 1926 roku.

Verax.

Sprawa robotnicza.

IV.

Sprawa robotnicza stała się kwestją socjalną, którą musiało się zająć państwo i ująć w ramy ustawodawczego prawodawstwa moralny kodeks, zawierający obowiązki obustronne pracodawcy i robotnika i obustronne prawa.

Przed wojną jeszcze wiele państw nie mogło zgodzić się na wprowadzenie ustawodawstwa robotniczego w szerszych rozmiarach. — Dotykano tu i ówdzie jakby po łepkach niektórych „drażliwych" punktów żądań robotniczych, dowodząc ciągle wybiegiem, iż ustawodawstwo robotnicze w szerszym zakresie odejmie przemysłowi możność bytu i konkurencję. Wojna światowa przyniosła zmianę pod tym względem. Ale niestety — zmiana ta została uskutecznioną nie pod wpływem zrozumienia potrzeby, ale niejako pod przymusem. Państwa bowiem, mające wielki przemysł, przekonały się, że siłą ich w czasie wojny jest nie tylko kapitał, ale i zdrowe mięśnie robotnika, które muszą być chronione w czasie pokoju, — aby w czasie wojny sprostać swemu zadaniu. To też na kongresie Wersalskim obok artykułów, regulujących sprawy granic i zobowiązań wzajemnych państw między sobą, umieszczono zobowiązania do wprowadzenia ustawodawstwa robotniczego.

Polska ze zobowiązania tego zupełnie się wywiązała. Zaprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy, ograniczono pracę kobiet i dzieci, zakazano, względnie unormowano w koniecznej potrzebie prace w niedzielę i święta, wydano przepisy co do ochrony zdrowia robotników w fabrykach pracujących, zabezpieczono byt robotnika na czas choroby, ustanowiono urlopy dla pracowników tak fizycznych, jak umysłowych, ujęto w pewne przepisy pomoc dla robotników na czas bezrobocia. Nad wykonaniem praw ochrony robotnika czuwają osobno ustanowieni inspektorowie pracy. Oni też są sędziami rozjemczymi w sporach o pracę i płacę.

Zrobiono już wiele, ale nie wszystko. Niema jeszcze ubezpieczenia na czas bezrobocia, starości i kalectwa, niema zabezpieczenia wdów i sierót. Koniecznem jest wprowadzenie normy ustawowej co do minimum (najniższej) płacy w różnych gałęziach przemysłu, by usunąć tak zwane dowolne umowy, — będące najczęściej przedmiotem wyzysku. Prawo powinno też ustanowić termin wypłaty w środku tygodnia, gdyż to uchroniłoby wielu robotników od marnowania grosza i od konieczności zakupywania potrzebnych mu artykułów w niedzielę.

Obok tych doraźnych ustaw i praw robotniczych, chrześcijańska akcja społeczna nie spuszcza z ócz kwestji dalszej i dążyć będzie niezmordowanie do uzyskania prawa kontroli zysków i sprawiedliwego ich rozdziału, gdyż robotnik jest najbliższym współwłaścicielem dochodów przedsiębiorstwa, w którem pracuje. Gdy do tego dojdzie, wówczas będzie można myśleć o kasach pomocniczych, o mieszkaniach dla robotników, o szkołach i ochronkach dla dzieci robotników przy wielkich fabrykach i kopalniach i innych pożytecznych urządzeniach, na co wszystko powinny i muszą dać dochody z przedsiębiorstw płynące. Miljony zysków nie mogą iść tylko do jednej kieszeni, jeżeli nie chce się podeptać sumienia i odwiecznego prawa sprawiedliwości, a jednostka na niższym stopniu społecznym stojąca nie może stać się nieograniczonym łupem jednego na to, by on mógł sobie żyć wśród zbytku i wszelakiego przesytu.

Prawdą jest, że kapitalizm dzisiejszy używa wszelkich sposobów, by obalić zapoczątkowujące ustawodawstwo robotnicze, ale też prawdą jest, że mimo zmaterjalizowania pojęć, sprawiedliwość społeczna, oparta o niewzruszone zasady chrześcijaństwa, bierze górę i zwycięży.

Sekator.

Zaniedbane pomniki w Tarnowie!

Poza pomnikiem Matki Boskiej na placu Katedralnym, ma Tarnów 3 pomniki: pomnik Mickiewicza na placu Kazimierza i pomniki Szujskiego i Brodzińskiego przed Gimnazjum I.

Wszystkie te pomniki znajdują się obecnie w stanie wprost okropnym. Pomnik wieszcza Adama wygląda jak żyd gałganiarz, — obwieszony rozmaitemi rzeczami, pomniki Brodzińskiego i Szujskiego są w zupełnem zaniedbaniu, do tego Brodzińskiemu część nosa ubito. Na tle odnowionego budynku gimnazjalnego przedstawiają się okropnie.

Zaniedbanie tych pomników świadczy smutnie o kulturze, a nawet o patrjotyźmie naszego miasta. Gdzieindziej, gdy miasto ma pomniki, to dba o nie czy Zarząd miasta, czy społeczeństwo. U nas nic się nie robi dla ich utrzymania i konserwacji ani ze strony miasta, ani społeczeństwa. Z wielką pompą, z wielkiemi uroczystościami je odsłaniano, — przyrzekano dbać o nie, — a dziś o nich nikt nie pamięta, nikt się nie troszczy, chyba tylko dzieci żydowskie, — które lubią się bawić koło pomnika Mickiewicza i które dwa inne pomniki obrały sobie za cel dla swoich pocisków kasztanami i kamieniami.

Apelujemy do Zarządu miasta i do naszych towarzystw kulturalnych i oświatowych, zaś w pierwszym rzędzie do T. S. L., by temu skandalicznemu zaniedbaniu naszych pomników położyły kres i zabrały się do ich gruntownego oczyszczenia i odnowienia.

Ważne dla reklamowanych.

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która obecnie weszła w życie, zwłaszcza art. 54, odnoszący się do jedynych żywicieli rodzin, krzywdzi w wysokim stopniu setki biednych ludzi, którzy na podstawie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej reklamowali swoje dzieci i mieli przyznane odroczenia z roku na rok do 23-go roku życia.

Wedle tymczasowej ustawy korzystali urodzeni w roku 1902 już dwa lata, a urodzeni w roku 1901 jeden rok z odroczenia, jako jedyni żywiciele rodzin.

Ludzi tych podzielić można na takich, którzy:

1. Korzystali z odroczenia do 30 września b. r. i ukończyli 23 lat życia.

Ta kategorja w myśl **Tymczasowej ustawy** byłaby obecnie zaliczona do obrony krajowej, **W myśl nowej ustawy art. 56** powinna ta kategorja być powołana na 5 miesięcy z dniem 1 kwietnia 1926 r. do wojska stałego i zaliczoną do rezerwy.

Ponieważ kategorja ta miała karty odroczenia ważne do 30 września b. r., a więc reklamacje nie były z powodu nowej ustawy unieważnione, przeto tekst ustawy nowej do tej kategorji nie może być zastosowany.

Tymczasem tę kategorję reklamowanych Powiatowa Komenda Uzupełnień w Tarnowie powołała do wojska stałego na dwa lata już obecnie z tego powodu, że zdaniem P. K. U. winna ona była prosić przed dniem 20 czerwca b. r. o dalsze odroczenie.

Powołanie tej kategorji reklamowanych jest niczem nieuzasadnione, gdyż art. 56 wyraźnie powiada, że: reklamowany, o ile korzysta z ro-

---

Tarnów wczorajszy a dzisiejszy.

(Ciąg dalszy).

Na Kapłonówkę zbłądzić nie sposób. Jest przed nią przystanek tramwajowy na tak zwanej Grabówce.

Ale że nie wszyscy Tarnowianie dzisiejsi znają tę dzielnicę, więc nie będą się gniewali, gdy im się coś o słynnej „Grabówie" napisze.

Od Pilźnieńskiej Bramy począwszy, ciągnie się szeroka ulica, a raczej gościniec (trakt) lwowski. Ulica ta ma kilkanaście przecznic, — z których sześć nosi nazwy, a reszta, w liczbie przeszło dziesięciu, ma wspólne miano: Grabówka. Podobno w Polsce jest brak nazwisk, któreby mogły zaszczytnie ponazywać te przecznice, a może tylko brak nowych, zasłużonych Goldhamerów, o co jednak nie potrzebujemy się obawiać przy naszej dotychczasowej dołężności mieszczańskiej i zgodliwej w Radzie miasta polityce.

Gdzie się Grabówka kończy, a względnie ulica Lwowska, to dziś nikt niewtajemniczony nie odgadnie. Bo najpierw ciągnie się rząd sklepów i sklepików różnego kalibru po pięćdziesiąt z górą po jednej i drugiej stronie ulicy, potem sterczy kilka kamienic, przeplatanych domami, domkami i ruderami, blisko dwustuletniemi, następnie biegną tylko parterowe domki drewniane, a wreszcie już niedaleko mostu kolejowego, ni stąd, ni zowąd, jest kilka porządnych domów murowanych, a raczej will. Przed samym mostem widać już zabudowania strzechą kryte. Aha — pomyślisz — to już Rzędzin. Gdzie tam! Rzędzin zaczął się o wiele wcześniej. — Przed wojną dla umiejących czytać, a przytem ciekawych, stała na granicy Tarnowa i Rzędzina tablica, głosząca, że się kończy słynny gród herbu półksiężyc z gwiazdą. Ale snać było to zbyt po austrjacku, więc ten widomy zabytek minionej niewoli albo się sam rozpadł zgniwszy, albo ktoś użył go na opał w patrjotycznym gniewie. Znana to rzecz, że co było austrjackie, to niedobre; tak orzekły inne dwie byłe dzielnice Polski. — Ale są inne domysły, podające przyczynę zniknięcia owej tablicy. — I tak członkowie partji autonomistów twierdzą, że to zrobili zachłanni obywatele tarnowscy, którzy chcą gwałtem przyłączyć Rzędzin do Tarnowa. Centraliści zaś podśmiewują się złośliwie, że tak urządzili jakoby Rzędzinianie, by ich nieświadomi zaliczali do „mieszczan", zwłaszcza że i „lekstryka" tarnowska oświeca i kawałek Rzędzina. Partja zaś „neutralnego wyznania" wolałaby na tem sporze zrobić mały interes i — albo zawładnąć Rzędzinem, podobnie jak Grabówką, — albo być przynajmniej przewodnikami dla reszty właścicieli-Polaków z Grabówki, iżby ich wywieść na Rzędzin, a może i dalej jeszcze, boć nie przystoi niewiernym (goim) mieszkać między narodem wybranym.

Tymczasem sytuacja tak się przedstawia. Prawie wszystkie domy i wszystkie sklepy przy ulicy Lwowskiej należą do żydów i prawie całe przecznice Grabówki zamieszkane są przez żydów. Między niemi gnieździ się kątem nędzny proletarjat polski, przeważnie obsługujący żydów. Między nimi tu i ówdzie tkwią domy lub rodziny polskich mieszczan, już to przyjaciół żydowskich, już to biernych, nieszkodliwych, zahukanych przez żydów „obywateli tarnowskich", już czasem uparciuchów, co nie chcą swego żydom puścić, już też chwilowych, przelotnych lokatorów, niczem z tą dzielnicą nie związanych. A nadto w każdej przecznicy żyje jeden, dwóch lub więcej potomków z dawnych rodów wsi Grabówki, którzy do dziś dnia trudnią się spokojnie, po słowiańsku rolnictwem, a pola ich ciągną się długim pasmem aż do błonia pod Lipiem.

Dla całości tego pobieżnego opisu Grabówki trzeba dotknąć jeszcze sześciu spraw grabowskich.

Hyclówka. Tak nazywają ulicę Staro-Dąbrowską. Jest to dawny trakt do Dąbrowy wiodący, którędy to podczas „rabacji" w roku 1846 wieziono na wozach powiązanych, pokaleczonych lub zabitych „panów". Ulica ta, wiodąca do „Domu dla nieuleczalnie chorych", ma wygląd z przed przeszło stu laty, jak wjazdowy gościniec do jakiegoś małego miasteczka. Ulica szeroka, równa, długa, a bez śladu nawet jakiegokolwiek i kiedykolwiek chodnika, o przyziemnych, zgarbionych drewnianych domkach, gęsto zbitych jeden obok drugiego, przedstawia

ku na rok z reklamacji **do 1 października** tego roku kalendarzowego, w którym kończy 23 rok życia, powołany będzie na pięć miesięcy i zaliczony do rezerwy.

O ile zaś wyszło jakie dodatkowe zarządzenie, które nie było w drodze rozporządzenia podane do publicznej wiadomości interesowanych, to nie mogą oni o tem wiedzieć.

Art. 56 ustawy tłumaczy tak samo cały szereg ludzi z najwyższem wykształceniem.

Nic też dziwnego, że powołanie obecnie tej kategorji reklamowanych do wojska stałego wywołało ogromne rozgoryczenie, ponieważ P. K. U. Tarnów wyjaśnia, że służyć oni muszą dwa lata, gdyż nie prosili przed 20-tym czerwca b. r. o dalsze odroczenie.

2. Kategorja druga — to ci reklamowani, którzy kończą dopiero 23 lat.

Ci reklamowani wnieśli prośby o dalsze odroczenie służby wojskowej na dwa miesiące przed upływem ważności ostatnio przyznanej reklamacji.

Tym Starostwo reklamacje te albo:

a) odrzuciło bez rozpatrzenia, ze względu na to, że nie zostały wniesione przed dniem 20-go czerwca b. r., albo

b) odmówiło dalszego odroczenia, gdyż po myśli nowej ustawy niema człowiek ten warunków do reklamacji.

W pierwszym wypadku odmówienie prośby bez merytorycznego załatwienia z powodu spóźnionego terminu możnaby i należałoby z tego powodu uwzględnić, że są to ludzie mało oświeceni, ustawy nie są dla nich przystępne, a zajęci na roli nie czytają rozporządzeń. Przy wnoszeniu próśb o dalsze odroczenie kierowali się praktykami,, jakie były stosowane przez poprzednie dwa lata, a o tem, że nowa ustawa wymaga, aby o dalsze odroczenie prosić przed 20 czerwca nie wiedzieli. Wszelkie ustawy dla ludzi wiejskich są niedostępne. Termin wnoszenia próśb o dalsze odroczenia był wprawdzie podany przy ogłoszeniu powołującem do poboru rocznik 1904, lecz po pierwsze a) starsi powołaniem tem się nie interesowali, więc ogłoszenia te czytali tylko ci, których synowie mieli stawać do przeglądu, a po drugie b) ogłoszenia o poborze dostają się do gmin w znikomej ilości, tak że najczęściej na zgromadzeniu bywają tylko odczytane, a zatem kto na zgromadzeniu nie był, nie wie o co chodzi. Inni wreszcie nie dosłyszą, lub źle zrozumią. (D. n.).

---

z okien tramwaju sielankowy widok, z okien jednak autobusu dwunożnego, jakim bywa niejednokrotnie istota, widząca „na własne oczy", daje Hyclówka obraz ulicy z miasteczka, położonego między morzem Śródziemnem a Babilonją. Gdyby to były czasy Nerona lub Tytusa, to ulica ta mogłaby być jedną z piękniejszych wiaduktów Tarnoviae urbis.

A ma jeszcze jedną osobliwość ta ulica. Naprzeciw pięknego domu i ogrodu dla nieuleczalnie chorych sterczą mury ochronne żydowskiego cmentarza, który w tę stronę szpetnie wysunął swoje granice na gruntach Sanguszkowskich. Tuzin lat protestowali obywatele przedmieścia Grabówki i Pogwizdowa przeciw rozszerzaniu cmentarza prawie w śródmieściu, a Zarząd dóbr gumniskich po niewczasie też obstrukcje czynił. Ale żydzi wygrali, oczywiście przy poparciu przyjaciół z miasta.

Gdy miasto miało rozszerzyć cmentarz chrześcijański na pola przeciwległe, po drugiej stronie Wontoku, — projekt upadł wobec zazarzutu, że jest to punkt w mieście położony. Podobny projekt, odnoszący się do cmentarza żydowskiego, upaść nie mógł. Bo czyż można umieścić tę bezładną, zbitą gromadę jednakowych kamieni cmentarnych i kilka drewnianych szałasów wśród gęstwiny krzaków, tarniny, rozmaitego zielska i chwastów, bez nagrobków, bez kwiatów i drzew ozdobnych. — gdzieś na granicy miasta?

Niech inni chodzą odwiedzać groby zmarłych pod Chyszów!... (C. d. n.).

Niedorzeczności dzielnicowe,
albo
królewiacy a galileusze.

Przebywając przez ośm lat w byłej Kongresówce, miałem sposobność dość często słyszeć, że to „Galicja **nas** gubi" i inne podobne retoryczne kwiatki. Ale najzabawniejsze dla mnie były zapewnienia człowieka inteligentnego i stojącego na dość odpowiedzialnym szczeblu hierarchji społecznej, który uważał mnie za Królewiaka. Otóż ten zapalony antagonista Galileuszów czytał w jednem z pism lwowskich, iż dobra księcia X. poszukują nadzorcy pastuchów owiec karpackich (bacy), któryby miał średnie wykształcenie z maturą. Taka to jest niby w Małopolsce ogromna nadprodukcja inteligencji.

Zdawało mi się zawsze, że o ile nawzajem są Małopolanie uprzedzeni do b. Królewiaków, to jednak niezdolni są do takich lub tym podobnych bredni.

A jednak...

Niedawno wsiadło w Krakowie do pociągu, jadącego w stronę Przemyśla pięciu podróżnych, tego samego zawodu, co wyżej opisany narrator i dalejże w krytykę wszystkiego i wszystkich. Więc nawet, jakoby akademja górnicza w Krakowie była niepotrzebną, bo w Królestwie jest masa inżynierów bez posady, ponieważ Polacy pod rządem rosyjskim nie mogli być niczem innem, jak tylko lekarzami lub inżynierami. A inżynierów tych jest tam podobno tak dużo, że w miejscowości O. zajęcie stróża fabrycznego przy bramie wejściowej pełni inżynier...

Blagujmy obustronnie, a zawsze z tego coś pozostanie, choćby... nierozumne uprzedzenia na pociechę naszym wrogom. **P. J.**

Oświetlenie bezwyznaniowości Farona.

Jak każda herezja, tak i ta, w którą popadł osławiony Faron, ma się zakończyć ożenkiem.

Dnia 7 lipca b. r. pod L.26882 wpłynęło do Starostwa w Bochni następujące pismo:

Świetne Starostwo!

Podpisani narzeczeni wedle załączonych tu pod A) i B) świadectw urodzenia, są pełnoletni i po zgłoszeniu do Świetnego Starostwa swego wystąpienia z Kościoła rzymsko-katolickiego i wobec nieprzystąpienia do żadnego w Państwie z uznanych stowarzyszeń religijnych, gdyż Kościół narodowy polski, do którego należymy nie jest jeszcze w Polsce uznany, — zaliczają się wobec władzy do osób bezwyznaniowych.

Mając zamiar zawrzeć ze sobą związek małżeński, podpisany załączając pod C) poświadczenie urzędu w Wiśniczu, stwierdzające podpisanemu, iż mieszka dłużej niż 6 tygodni, — upraszają podpisani po myśli ustawy z dnia 9 kwietnia 1870 Dz. u. p. Nr. 51 o trzykrotne ogłoszenie zapowiedzi małżeństwa zawrzeć się mającego, a następnie o odebranie od podpisanych uroczystego oświadczenia zezwolenia na zawarcie małżeństwa.

Władysław Faron.
Antonina Zborowska.

Niewiadomo, odkąd p. Faron nosi imię Władysław, bo od urodzenia zwał się Marcin (podobnie jak Luter: nomen-omen). Ale możnaby mu darować tę zmianę imienia. Ciekawsze, że wniósł też podanie o zmianę nazwiska. Czy go tak drażni nazwisko Farona, przypominające mu, że był księdzem katolickim, czy też wstydzi się swego demokratycznego, chłopskiego nazwiska, on, który teraz wszedł między „demokraty", a chciałby pono z pańska zwać się Maszkowickim, lub z rycerska Zyndranowskim. Gorsze, że do podania o zmianę nazwiska sfałsfałszował Faron metrykę, za co odpowie przed sądem.

A więc Faron jest bezwyznaniowym, a równocześnie członkiem sekty hodurowskiej. — Twierdzi, że jest księdzem, a wraz z narzeczoną prosi o ślub cywilny. Fałszuje publiczne dokumenta i posługuje się pospolitemi kłamstwami, a uważa się za przodownika duchownego. Narzuca się do prowadzenia według przepisów hodurowskich pogrzebów ludzi, którzy pojednani z Bogiem, zmarli w religji katolickiej.

Jak się to wszystko da z sobą pogodzić?

Tarnowianin.

Z towarzystwa tatrzańskiego.

Tarnowski Oddział T. T. zdobył się w roku bieżącym na ożywioną działalność. W niedalekich Ciężkowicach urządził w maju b. r. rodzaj szkoły wspinania się na trzech skałach. Wycieczka wspólna 11 września sprawdziła, że że młodzież (gimn. III.) z satysfakcją i zgrabnie korzystała z udogodnień. Jeśli wycieczek młodzieży w tę stronę będzie więcej, Oddział gotów jest ową szkołę rozszerzyć. Można wyjechać w którąkolwiek niedzielę po obiedzie koleją i wrócić wieczorem.

Od połowy czerwca przez 2 i pół miesiąca Wydziałowi T. T. pracowali nad udostępnieniem Pienin. Zrobiono i oznaczono barwami 12 ścieżek, w tem wiele nowych, umieszczono 22 żelaznych tablic orjentacyjnych i dano długą na 100 m. barjerę, po części żelazną, po części drewnianą w tak zwanym Ogródku św. Kingi. Trudności, jakie zrazu stawiały dwa obszary dworskie, dały się usunąć, dzięki zgodnemu porozumieniu.

Obecnie zamierza Oddział urządzić na zimę kurs narciarski w Tarnowie. Powinien również pomyśleć o opracowaniu Przewodnika do Pienin, wraz z mapą orjentacyjną.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Konferencja w Locarno zakończyła swe obrady. Podpisano w sposób uroczysty siedm umów. I tak: 1. **Pakt reński**, w którym Niemcy, Anglja, Francja, Belgja i Włochy zawierają ze sobą układ, zabezpieczający dotychczasowe ich granice. Układ ten wejdzie w życie z tą chwilą, gdy Niemcy wstąpią do Ligi Narodów, gdzie uzyskają miejsce w Radzie Ligi i będą mogły wpływać na każdą uchwałę Rady. — 2. **Traktat arbitrażowy francusko-niemiecki.** — 3. **Traktat arbitrażowy belgijsko-niemiecki.** Te dwa traktaty ustalają sposób, w jaki będą rozstrzygane spory między temi państwami. — 4. **Traktat arbitrażowy niemiecko-polski.** Zawiera on określenie postępowania ugodowego na wypadek sporu między nami a Niemcami. Nie dotyka on wcale sprawy naszych granic z Niemcami i to jego wielka wada, gdyż Niemcy będą mogły na tej podstawie żądać rewizji naszych granic. — W podobnem położeniu znaleźli się i Czesi, — z którymi również zawarły Niemcy tak zwany 5. **traktat arbitrażowy niemiecko-czechosłowacki.** — Zawarto dalej w Locarno 6. **Traktat gwarancyjny polsko-francuski,** w którym oba te państwa obowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, w razie gdyby Francja lub Polska ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych przez Niemcy z obu państwami w powyższych traktatach. Tej samej treści zawarty też został 7. **Traktat gwarancyjny francusko-czechosłowacki.**

Te siedm umów tworzy całość traktatową pod nazwą: **„Traktat Locarneński"**, który ma zabezpieczać spokój Europie. Jak się w praktyce okażą skutki tych umów, trudno przewidzieć. Traktat Wersalski zdawał się również

regulować kwestję pokoju, a jednak uznano potrzebę zawarcia nowego traktatu. — Czy też Niemcy nie wymyślą nowych trudności i potrzeby nowych traktatów i nowej gadaniny i łataniny dyplomatycznej?

Rokowania polsko-litewskie prawdopodobnie nie dadzą żadnego rezultatu. Delegacja polska nie może iść na żadne dalsze ustępstwa w dziedzinie spraw komunikacyjnych i ochrony konsularnej. Nieustępliwe stanowisko delegacji litewskiej tłumaczone jest instrukcjami rządu kowieńskiego, ale nie bez wpływu na bieg rokowań jest wizyta obecnej delegacji litewskiej w Berlinie, gdzie w drodze do Lugano zatrzymała się zasięgnąć rad dyplomatycznych.

W Genewie obradował przez dwa dni **Zjazd mniejszości narodowych.** Reprezentował 12 narodowości i 35 miljonów ludzi. Najliczniej zjawili się Niemcy i żydzi. Ci oczywiście są zawsze najwięcej pokrzywdzeni. W obradach brali też udział delegaci Związku Polaków w Niemczech a także przedstawiciele mniejszości polskich na Litwie, Łotwie i Czechosłowacji. Zjazd ten był skromną manifestacją.

W Genewie odbył się również kongres międzynarodowy, zajmujący się sprawą używania gazów, jako środka wojennego. Na kongresie tym przedstawiciel Szwajcarji Mitchelin zażądał wydania przez Czerwony Krzyż zakazu używania gazów chemicznych, oraz środków bakterjologicznych w przyszłych wojnach.

W Marokku walki ustały, ale nie zakończyły się. Abd-el Krim cofnął się w głąb kraju i gotuje się do nowej ofenzywy, którą jednak nie wcześniej przedsiębierze, aż na wiosnę.

W Syrji sytuacja dla Francuzów pogorszyła się. Druzowie opanowali linję kolejową, wiodącą z Damaszku do Beyruthu.

Niedaleko Moskwy, w pobliżu Wołokomska znaleziono na torze kolejowym zwłoki dyplomatycznego kurjera litewskiego, który znikł z pociągu pospiesznego, jadącego do Moskwy.

Z KRAJU:

Sejm zaczął obrady ostrą krytyką premjera Grabskiego. Czy nastąpi zmiana gabinetu, trudno na razie przewidzieć.

Obecnie p. Grabski radzi z cudzoziemcami **o wielką pożyczkę.** Co z temi pożyczkami będzie, zaciekawia nas to nie w mniejszym stopniu, niż rokowania w Locarno.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych wygłosił min. Skrzyński **expose o traktacie lokarneńskim,** który nazwał fundamentem pod gmach pokoju.

Prezes P. K. O. p. Hubert Linde **zgłosił** na ręce premjera Grabskiego prośbę **o dymisję.** — Powodem dymisji p. Lindego są straty, jakie poniosła P. K. O. przez lekkomyślne udzielanie wysokich kredytów członkom rodziny p. Lindego. Ciągle nowe kwiatki. Kiedy to się już skończy?

Na podstawie konwencji kolejowej polsko-sowieckiej wprowadzone będą od 1-go grudnia bezpośrednie **pociągi pospieszne Warszawa—Moskwa** przez Stolpce. Czas ich przyjazdu będzie uzgodniony z czasem expresu Warszawa—Paryż i z kurjerem Moskwa—Władywostok.

Kronika sportowa.

Tarnovia — Resovia = 1 : 0 (0 : 0).

Rzeszów, niedziela 18 b. m., boisko Resovii. Zawody rewanżowe o mistrzostwo podokręgu odbyły się przy fatalnym stanie pogody, to też sędzia p. Schneider z Krakowa odgwizdał rozgrywkę w 73 min.

Gra Tarnovii z Jachimkiem mł. w bramce była o całą klasę wyższą od biało-czerwonych, którzy nie potrafili na własnem boisku zdobyć pewnego, jak się po ostatniej rozgrywce zdawało, zwycięstwa.

Atak Tarnovii, nieco zreorganizowany, prześladował pech, zwłaszcza pod bramką, gdyż wynik meczu powinien być przynajmniej 4—5 na zero, lecz ciężka piłka, grząskie błoto, — no i trochę zwyczajnej już zresztą niedyspozycji podbramkowej, składały się w sumie na brak cyfrowego rezultatu.

Zwycięską bramkę strzelił Ziemian w 51 min. z własnego wypracowania.

Publiczność rzeszowską i jej zachowanie się można śmiało porównać do widzów hiszpańskich, z ich południowym temperamentem.

Stosunek rogów = 7 : 1.

Decydująca rozgrywka odbędzie się w Tarnowie na boisku „Metal" w najbliższą niedzielę.

Kronika.

Krzyże na Dzień Zaduszny. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Tarnowie dostarcza co roku krzyże z kartkami na groby w dzień Zaduszny. Obecnie krzyże będą odnowione. — Opłata za te krzyże nie stanowi zapłaty na nie, ale jest to ofiara na cele Towarzystwa, które nie posiada żadnych funduszów, a ofiara ta idzie na wsparcie dla ubogich, wstydzących się żebrać, których obecnie liczba ogromnie wzrasta. Nadchodzi zima, a z nią wzrosną wydatki na opał, mieszkanie i utrzymanie dla tych nieszczęśliwych. Potrzeba więc gotówki.

Obecnie dostarczy Towarzystwo na życzenie wielu osób znaczną ilość lampek na krzyże. Lampki te sporządzone będą we własnym zarządzie, ponieważ znajdujące się po sklepach gotowe już lampki ze stearyny sporządzone są przez firmy niekatolickie. — Dlatego lampki z krzyżami powinny być nabywane tylko w Towarzystwie, tem więcej, że za dusze zmarłych, na których grobach będą umieszczone krzyże Towarzystwa, odprawione będzie nabożeństwo. Poparcie Towarzystwa polecamy Szanownemu Obywatelstwu Tarnowskiemu.

Uroczystą Akademję na dochód Tow. Opieki nad Kresami urządza Komitet Obywatelski, zawiązany z inicjatywy Nar. Organizacji Kobiet w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 11'30 przed południem w sali TSL. (Kino „Marzenie").

Cech szewców krakowskich obchodzi w roku bieżącym sześćsetletni jubileusz swego istnienia. Z okazji tej uroczystości urządza Cech w dniu 25 października b. r., jako w święto swych Patronów św. Kryspina i św. Kryspjanina poświęcenie sztandaru cechowego, do którego wbitym będzie gwóźdź papieski.

Tarnowski Cech szewców urządza z okazji Patronów Cechu szewców św. Kryspjanów nabożeństwo w kościele katedralnym w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 9 rano.

Walne Zgromadzenie Cechu krawców odbędzie się w poniedziałek dnia 26 października b. r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu w myśl statutu tego samego dnia o godzinie 6 wieczór w sali Izby rękodzielniczej przy ul. Krakowskiej L. 20, bez względu na ilość członków. Porządek dzienny ogłaszają afisze.

Jesienne zawody konne urządza na pułkowym torze sportowym Lipie w niedzielę dnia 25 października b. r. o godzinie 12 w południe Oficerski Klub Sportowy.

Walne Zebranie Tow. „Ojczyzna" odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada 1925 r. o godzinie 3 po południu.

Karakon w chlebie, kupionym przez Helenę Wierzbicką w sklepie Abrahama Brawa przy ul. Lwowskiej pochodzi z jednej z piekarń na Grabówce. — Podobno w jednej z nich panują wielkie brudy i robactwo.

Już cztery miesiące mieszkają na dworze obok muru kamienicznego przy ul. Brodzińskiego Marcin i Marja Bernasiowie, ich córka i wnuczka, gdyż nie stać ich na zapłacenie mieszkania, a zwłaszcza „odstępnego". Mieszkają w ten przykry czas i noc tam spędzają, okryci łachmanami. On starzec 80-letni, dawny przez lat 40 robotnik miejski, pobierający obecnie 5 Zł. miesięcznie zapomogi, opuchnięty już od zimna. Wprawdzie co do matki i córki ma Magistrat pewne poważne zastrzeżenia natury moralnej, ale przecież ten dawny, tyloletni robotnik miejski kąt jakiś na starość choćby z litości mieć by winien. Przecież to już dokuczliwa jesień.

Zerwanie kabla elektrycznego tramwajowego nastąpiło dnia 20 b. m. o godz. 6'30 rano przy ul. Krakowskiej przed Kasą Skarbową. Na szczęście nie uczynił ten wypadek żadnej szkody, ani nie pociągnął ofiar, coby było nieuniknionem przy pełnym ruchu dziennym.

Autem magistrackim ciężarowym uderzona została na zbiegu ulic Krakowskiej i Wałowej dnia 14 b. m. Weronika Jarosz, lat 25, tak, że zbroczona krwią padła na ziemię zemdlona. — Autem kierował podobno niekwalifikowany szofer W. Ł. Ofiarę nieostrożnej jazdy odwieziono do szpitala.

Cygan rodem, nazwiskiem Ciurej Gustaw, napadł dnia 16 b. m. przy ul. Lwowskiej Marję Michalewicz i podobno bez żadnego powodu wszczął awanturę, przyczem uderzył ją pięścią między oczy, a gdy upadła na ziemię, skopał ją nogami po piersiach, głowie i brzuchu, tak, że straciła przytomność. — Wówczas Ciurej zbiegł. Zbroczoną krwią ofiarę rozjuszonego włóczęgi odstawiono do szpitala.

Kieszonkowy praktykant. Ignacy Sokal, lat 14, wyjął z kieszeni Anny Brewko z Poręby Radlnej, sprzedającej w Rynku orzechy, około 15 złotych, ale został przy tem chwycony za rękę. Zdołał się wyrwać i skoczył na oślep do koszyka z jajami. Około 30 jaj rozbił, ale przeszkodził mu w ucieczce tłum ludzi, więc dostał się do rąk sprawiedliwości.

Ten, który wyrywa torebki. Salomon Schiff, lat 19, dnia 20 b. m. znienacka wyrwał na ul. Nowej torebkę skórzaną, zawierającą 6 złotych, weksle i dokumenta osobiste z rąk przechodzącej A. B. i począł uciekać dość sprytnie, ale przechodnie przytrzymali go w ulicy Wałowej i w asyście gawiedzi odprowadzili na policję.

Misterka aresztowany. Misterka Alojzy, znany „Alojz", za szereg kradzieży wozowych na szkodę przyjezdnych, został przez policję przytrzymany i osadzony tymczasowo w aresztach policyjnych, gdzie usiłował przebić mur i wydostać się na upragnione place targowe, warsztat jego przemysłu. Pragnienia jego udaremniono. Mimo tych przemyślnych manewrów udaje Misterka niepoczytalnego.

Grali w karty w pociągu. Cóż dziwnego? Stec Stanisław i Stanosz Jan jechali z Tarnowa do Żabna. Czas im się dłużył, ale że grali hazardowo, więc zostali doniesieni Prokuratorji.

Poszukiwana przez policję krakowską i bocheńską za wiele dokonanych kradzieży Pyrek Stefanja, została w Tarnowie aresztowana podczas gościnnych występów.

W buty na zimę chcieli się zaopatrzyć bezpłatnie Zaborowski Franciszek z Dębicy i Opioła Franciszek z Łoponia. Pierwszy ze sklepu na szkodę J. Pr., drugi zaś na Burku zdjął buty z żerdzi, wdział na nogi i chciał się spiesznie oddalić. Obydwom się jednak nie udało.

Ziarnko z Barnasiem. Józef z Tomaszem podpili sobie 13 b. m. w restauracji u F., a wyszedłszy na Burek pobili się wzajemnie do krwi, nie szczędząc sobie przytem przyjacielskich przezwisk. Musiała ich uspokoić policja.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.